Nr 258. Kraków, Sobota 9 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polityka ustępstw.

Kraków, 8 listopada.

Jeszcze p. Koerber nie ugłaskał Czechów, gdy znowu pogniewali się na niego Włosi, którzy odgrażają się, że nie wpierw dadzą się przeprosić, aż dostaną włoski uniwersytet. — Trzeba więc będzie znowu sięgnąć do wspólnego worka i jakimś marnym milionem, zebranym z podatków np. wschodniej Galicyi, zatkać usta Włochom tyrolskim. Dzięki temu, nowy uniwersytet włoski wytworzy cały zastęp inteligencyi włoskiej, mającej potem ułatwione zadanie wynaradawiania krajów południowych o ludności słowiańskiej.

Polityka koncesyj w Austryi dochodzi wprost do śmieszności; dr Koerber stał się twórcą nowego systemu, obliczonego nie na to, broń Boże, aby parlamentaryzm austryacki utrzymać na wysokości zadania, lecz aby dotychczasową organizacyę państwa utrzymać jak najdłużej nietkniętą. Konstytucyonalizm austryacki przeżył się w przeciągu lat 30, bo nie oparł się na fundamencie prawno-państwowej organizacyi. Był on możliwy do chwili, w której wytworzyła się narodowa świadomość i polityczna organizacya ludów słowiańskich, i gdy rząd nie mógł już dłużej zwlekać ze spełnieniem równouprawnienia narodowego.

Era Badeniego pozostanie pamiętną w dziejach Austryi, jakikolwiek będzie ich dalszy ciąg. Popełnił on politycznych i taktycznych błędów bardzo wiele, ale przypomniał Austryi, że trzeba przystąpić do stanowczego załatwienia kwestyi czesko-niemieckiej. Nie pozwolono mu załatwić dzieła tak, jak on to uczynić pragnął, a jego następcy już nie nad tem wysuszają sobie mózgi, jak uregulować prawno-państwowe stosunki w Austryi, lecz nadludzkie czynią wysiłki, aby tę regulacyę odwlec, gdyż musiałaby ona dać faktyczne równouprawnienie ludom słowiańskim, a zmniejszyć wszechwładzę Niemców, ukrócić system centralistyczny.

Jesteśmy też świadkami łamańców, coraz pociesznieszych, aby tylko przewlec przesilenie, trapiące Austryę. Dr Koerber podjął się niewdzięcznego zadania utrzymania Austryi w chorobliwem stadyum przesilenia możliwie czas najdłuższy. W tym celu wszedł na śliską drogę kompromisów i koncesyj. Wielkim planem inwestycyjnym oderwać pragnął umysły od sporów narodowościowych. Wystarczyło to jednakże na krótko. Gdy inwestycye uchwalono, spory i kontrowersye wybuchnęły na nowo. — Więc prezydent gabinetu głaska koncesyami i milionowemi subwencyami tu Czechów, tam Niemców, ówdzie Włochów.

Taka polityka musi zrujnować państwo; ona nie przewleka przesilenia, ona musi je przyspieszyć. Nie trzeba się przecież pod tym względem łudzić pozorami, trzeba tylko zajrzeć w głąb rzeczy. Jeżeli rzucanie milionami z funduszów państwowych będzie następstwem chwilowej sytuacyi parlamentarnej, a nie będzie mieć uzasadnienia i oparcia w systemie ekonomicznym, to taka gospodarka finansowa musi wyczerpać wreszcie zasoby państwa, nie otworzywszy nowych dla niego źródeł dochodu. — Pod względem politycznym znaczenie owych milionów subwencyjnych stopnieje także wcześniej, niż p. Koerber się spodziewa, i znowu naga rzeczywistość rozbije wszelką produkcyjną pracę parlamentu.

Najlepiej dowiodą tego przykłady. Efekt polityczny olbrzymich nakładów inwestycyjnych wystarczył na jednę sesyę parlamentu. Na drugą trzeba było dać 16 milionów dla Pragi. I to nie wystarczyło na ugłaskanie Czechów, więc czemprędzej zamianowano czeskich profesorów dla politechniki w Bernie. Ale i to jeszcze wzburzonych fluktów czeskich nie uśmierzyło; Kramarz rzucił rządowi rękawicę. Więc p. Koerber pyta się znowu Czechów, czego chcą za uchwalenie budżetu? Gotów im dać nowe miliony, byle im nie dać równouprawnienia narodowego. I gdy jeszcze z Czechami prowadzą się rokowania, podnoszą głos Włosi i żądają narodowego uniwersytetu. Więc dać im ten uniwersytet, byle kilka miesięcy mieć spokoju na uchwalenie budżetu i umowy z Węgrami.

Dokądże wreszcie doprowadzi ta polityka koncesyj? Przecież ona systemem stać się nie może, ona musi doprowadzić do absurdu, za który państwo zapłaci kiedyś całą swoją przyszłością.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Podczas dyskusyi nad przedłożeniem rządowem w sprawie zapomóg dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, p. Breiter uderzył wogóle na towarzystwa ubezpieczeń, a zwłaszcza na osławioną „Unio catholica“, zarzucając rządowi, zupełnie zresztą słusznie, że nie dozorując należycie tych towarzystw, które nadużywają zaufania publiczności, sam odstręcza ludność od ubezpieczania się, skutkiem czego obecnie podwójny ma obowiązek przyjścia z pomocą pogorzelcom. Dzieje „Unio catholica“ dostatecznie są znane, o towarzystwie zaś „Slavia“ opowiedział wspomniany poseł fakt, który rząd powinien absolutnie sprawdzić. Według relacyj posła Breitera w pewnem miasteczku galicyjskiem, gdzie towarzystwo „Slavia“ miało bardzo znaczną liczbę ubezpieczonych, otrzymał jego reprezentant list bezimienny z doniesieniem, że miasteczko wkrótce spłonie. Skutkiem tego dyrekcya towarzystwa odesłała ubezpieczonym zapłacone już raty, oświadczając, że cofa wszystkie ubezpieczenia. Niektórzy z ubezpieczonych zwrócili napowrót pieniądze i żądali dotrzymania umowy asekuracyjnej, ale towarzystwo ponownie odesłało premie, zastrzegając się wprost, że nie ręczy za szkody ogniowe. Miasteczko owe spłonęło rzeczywiście, a pożar zniszczył 180 domów. Właściciele, którzy w „Slavii“ ubezpieczyli swoje realności, nic nie otrzymali.

Powtarzamy, że fakt ten powinien rząd sprawdzić, a wedle wyników poczynić odpowiednie kroki. Przy tej sposobności podnosimy, że sprawa ubezpieczeń od ognia w kraju naszym i w Sejmie i na zgromadzeniach przedwyborczych, zwłaszcza włościańskich, ciągle jest przedmiotem dyskusyi. Tania, pod względem formalności dla wszystkich przystępna i absolutną dająca pewność instytucya asekuracyjna koniecznie jest potrzebną.

Gdy ukończono dyskusyę generalną nad sprawą zapomóg i gdy rozprawy szczegółowe odroczono do najbliższego posiedzenia, wystosował p. Bareuther interpelacyę do przewodniczącego komisyi konstytucyjnej, co się dzieje z postulatem wykreślenia z konstytucyi austryackiej tak wygodnego dla rządu §. 14. P. Grabmayer odpowiedział, że subkomitet obradował najpierw nad reformą ustawy o nietykalności posłów, a później nie można było zebrać kompletu. Po uchwaleniu wniosku p. Skenego o przedłużenie do d. 18 b. m. terminu do złożenia sprawozdania przez subkomitet dla terminowego handlu zbożem, tudzież po wyborze posła Chamca do komisyi przemysłowej, zamknięto wieczorne posiedzenie.

Komisya przemysłowa, zebrawszy się po posiedzeniu Izby, wybrała p. Chamca przewodniczącym w miejsce p. Rottera, który zrezygnował z wyboru.

Komisya budżetowa, która miała wczoraj o godz. 7 wieczór zebrać się na posiedzenie, odwołała je z oficyalnie podanego powodu, że posiedzenie Izby skończyło się późno, bo o godzinie 5 wieczór. Tymczasem w kołach parlamentarnych twierdzą, że sam rząd postarał się o odroczenie tego posiedzenia dlatego, że nie ukończył jeszcze rokowań z Czechami. Przez cały wczorajszy dzień dr Koerber odbywał konferencye z członkami rozmaitych stronnictw, najdłużej zaś z przewodniczącym komisyi budżetowej, drem Kathreinem. Po tych gorączkowych rokowaniach prezydent gabinetu miał posłuchanie u cesarza, następnie zaś zwołał radę ministrów, której posiedzenie trwało około 2 godzin. Czesi, u których rząd chciał uzyskać natychmiastowe rozpoczęcie dyskusyi szczegółowej nad budżetem, zachowują się odpornie, a równocześnie Niemcy nie mają ochoty uchwalić funduszu dyspozycyjnego. Położenie tedy nie wyjaśniło się jeszcze.

Klub słowiańsko-chorwacki upoważnił swojego prezesa, Ivcevicza, do rokowań z obydwoma innemi klubami południowo-słowiańskiemi w sprawie połączenia się. — Na wypadek, gdyby Rusini założyli klub osobny, obie komisye parlamentarne mają się z sobą porozumieć. Rokowania rozpoczęły się już wczoraj i podobno doprowadzą do rezultatu.

Klub słowiański uchwalił postawić na wtorkowem posiedzeniu Izby wniosek naglący z żądaniem, aby rząd poczynił przygotowania dla utworzenia południowo-słowiańskiego uniwersytetu.

Klub włoski, otrzymawszy odpowiedź ministra oświaty Hartla, czuje się zadowolonym i na wczorajszem posiedzeniu, w obecności delegatów studentów włoskich, oświadczył, że ufa przyrzeczeniu ministrów.

Uchwalono domagać się, aby prawnicze i filozoficzne wykłady, zaprowadzone na uniwersytecie insbruckim w języku włoskim, przeniesiono na razie do Tryestu, przyczem podniesiono, że nie pociągnie to za sobą żadnych kosztów, skoro rząd tak, czy tak, płacić musi docentów w Insbruku.

Ze względu na inicyatywę rządu i ze względu na doniosłość sprawy, tudzież na powagę stanu, którego ta sprawa dotyczy, podajemy tu przebieg konferencyi adwokackiej w sali posiedzeń ministerstwa sprawiedliwości. Konferencyi przewodniczył minister sprawiedliwości Spens-Booden. W obradach brali udział referent szef sekcyi dr Klein i radca sekcyjny dr Schmid, dalej członkowie stałej deputacyi austryackich Izb adwokackich, a pomiędzy nimi dr Doboszyński z Krakowa i dr Byk ze Lwowa.

Po przemowie powitalnej ministra i odpowiedzi prezesa deputacyi dra Feistmantla, przedłożył dr Róžiczka referat, na którym wywiązała się żywa dyskusya.

Minister w szeregu odpowiedzi poruszył sprawę tak zwanych tajnych rozporządzeń, oświadczając, że z początku przy wprowadzaniu nowej procedury koniecznem było wydawanie od czasu do czasu instrukcyj i pouczań dla sędziów. Jeżeli w poszczególnych krajach zaszło co innego, to działo się to bez ingerencyi ministerstwa. Minister chwalił instytucyę inspektorów sądowych, która okazuje się bardzo dobrą, a bynajmniej nie wywiera wpływu na judykaturę. Minister przyrzekł w myśl życzeń adwokatów pomnożyć liczbę sędziów przy najwyższym Trybunale, aby Trybunał był w możności przeprowadzać ustnie rozprawy rewizyjne i zapowiedział, że w tym celu zażąda kredytu od parlamentu.

Przeciwko pokątnemu pisarstwu przyrzekł minister wystąpić energicznie, dalej uznał, że adwokatom obciążonym zbytnio zastępowaniem ubogich klientów należy się odszkodowanie z kasy państwowej, co zaś do reformy regulaminu adwokackiego, to uważa ją za konieczną. Druga konferencya ma być wkrótce zwołaną.

Młodzież polska przed sądem pruskim.

Rozprawa toczy się dalej w tensam sposób, który wczoraj scharakteryzowaliśmy. Trybunał każe odczytywać najrozmaitsze pisma obojętnej treści, nawet takie karty korespondencyjne, jak owa, za pomocą której Radwański zapraszał oskarżonego referendarza Karasia na uroczystość, ku uczczeniu Słowackiego w Miłosławiu. Inny list Radwańskiego do Karasia, opisujący wypuszczenie na wolność redaktora „Gazety Opolskiej“, Koraszewskiego, z więzienia w Opolu pobudził wszystkich do śmiechu i był pożądanem nawet dla sędziów urozmaiceniem jałowych rozpraw.

Gdy po odczytaniu statutu towarzystwa historyczno-literackiego „Marianów“, zaczęto odczytywać pamiętniki Sumińskiego, obrońca mecenas Celichowski stwierdza, że pierwotne tłomaczenie, dokonane przez policyę było niedokładnem i znajduje się w sprzeczności z tłomaczeniem, które obecnie odczytywano, a które wykonał tłomacz sądowy Dalski. Radca policyjny Zacher oświadczył, że pamiętników Sumińskiego nie tłomaczył, ale mecenas Chrzanowski z naciskiem podniósł, że przekładu dokonał urzędnik policyi, Günther, a radca Zacher poświadczył zgodność tłomaczenia z oryginałem. Na to odpowiedział radca policyi Zacher, że mając mało czasu, przeoczył niedokładności tłomaczenia. I na tego rodzaju niedokładnych aktach opiera się oskarżenie.

Po tym zajmującym i ważnym dla dalszych rozpraw epizodzie znowu nastąpiło w dalszym ciągu odczytywanie gazet, broszur, listów, notatników, których treść musi każdego przekonać, że proces tendencyjnie stworzono, jak w Królestwie polskiem tendencyjnie fabrykują rosyjscy „diejatiele“ niepokoje. Nawet relacye policyi są tak niedokładne i tak pozbawione treści, czemu się dziwić nie można ze względu na brak czynów, że trybunał telegraficznie żąda co chwila dodatkowych uzupełnień.

Li-Hung-Czang.

Wielkość swoją zmarły polityk chiński sobie samemu zawdzięczał. Syn Czanga, ubogiego handlarza drzewem w małej wioszczynie, stracił bardzo wcześnie ojca i musiał żyć z jałmużny sąsiadów. Gdy matka jego wyszła powtórnie za mąż za literata Li, ojczym adoptował małego pasierba i nadał mu nowe skombinowane nazwisko: Li-Hung-Czang. Chłopiec, wspierany przez dobrego ojczyma, poświęcił się nauce państwowości chińskiej, okazując takie zdolności i taką pilność, że w 20 roku życia złożył z wyszczególnieniem wszystkie egzaminy, jak wiadomo, bardzo w Chinach utrudnione.

Z początku zajęty był w ministerstwie dworu, ale wkrótce powołano go do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie tak się odznaczył, że wnet objął kierownictwo wszystkich spraw państwowych cesarstwa. Cały legion dygnitarzy, zwłaszcza zasuszonych biurokratów, stanął wrogo wobec parweniusza, który tak szybko stanął u szczytu karyery, do którego oni dojść nie mogli pomimo długoletnich wysiłków. Ale wpływ Li-Hung-Czanga był już ugruntowany i w administracyi olbrzymiego państwa i na dworze cesarskim w Pekinie. Cesarzowa chińska, przyjaciółka i protektorka młodego polityka, zwróciła razu pewnego uwagę Li-Hung-Czanga, że liczba jego wrogów coraz bardziej wzrasta. Li-Hung-Czang odparł spokojnie: „Wysokość wieży poznaje się po cieniu jej, wielkość człowiek po liczbie nieprzyjaciół jego“.

Jakoż od postaci Li-Hung-Czanga w ostatnich latach trzydziestu padał cień na całe Chiny. Bo trzeba uwzględnić, że nowożytne Chiny to dzieło prawie wyłącznie Li-Hung-Czanga. Był jedynym wielkim dygnitarzem w państwie niebieskiem, który był przeciwny zupełnemu odosabnianiu się Chin od Europy.

Gdy wybuchło powstanie Taipingów, rząd chiński wysłał przeciwko nim na czele wojska generała Czeng-Kuo-Fanga, któremu do pomocy przydano Li-Hung-Czanga. Na tem trudnem stanowisku okazał Li-Hung-Czang wielką energię, tudzież roztropność prawdziwego męża stanu i jego to głównie było zasługą, że powstanie stosunkowo szybko zostało stłumione. To też rząd zamianował go w r. 1861 gubernatorem prowincyi Kwangsu, gdzie powstanie jeszcze wtedy było w całej pełni. W owej chwilli wystąpił Li-Hung-Czang poraz pierwszy jako obrońca Europejczyków, ogłosiwszy proklamacyę, że bogaci Chińczycy odpowiadają mieniem za bezpieczeństwo życia obcokrajowców. Proklamacya ta nie zawiodła w skutkach. Gdy powstańcy zajęli Suchon, stolicę prowincyi Kwangsu, przeniósł się Li-Hung-Czang do Szangaju, skąd stłumił powstanie. Generał Czeng wezwał go do siebie, ażeby mu był pomocnym przy oblężeniu Nankinu, głównej siedziby powstańców. Li-Hung-Czang zdobył Nankin, a następnie z pomocą pułkownika angielskiego Gordona, słynnego później bohatera z Chartumu, przywrócił zupełny spokój. Mianowany wicekrólem prowincyj Kwangsi i Kwangsu w roku 1861, prowadził w roku 1870 rokowania z przedstawicielami mocarstw europejskich w sprawie zamordowania misyonarzy i wywiązał się w tej misyi korzystnie dla swojej ojczyzny.

Jako jedyny polityk w Chinach, oceniający nowe położenie, stworzone przez zawarcie tra-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

33 (Ciąg dalszy).

Słońce zniżało się za ciemną ścianę lasów uciańskich. Konie szły raźno w chłodniejącym już wietrzyku. Ale Zosia nie napierała się lejc i bata. Siedziała zamyślona na koźle obok Wincentego, który dziwił się może milczeniu panienki, ale nie śmiał go przerywać. W głębi powozu zaś pan Adam z panią Aliną żywą prowadzili rozmowę. Co chwila, cyfry, obliczenia wciskały się pomiędzy zdania pana Adama — a pani Alina przerywała ich nudne szeregi pytaniami:

Ale ogółem ile to będzie? Mniej więcej, na ileż możemy liczyć? Więc wszystkiego razem, ileż?...

Na co pan Adam spokojnie odpowiadał:

— Niech bratowa zaczeka — zaraz zliczę.

W ostateczności jednak rezultat liczenia musiał być niezadowalniający, gdyż oboje zamilkli i wpadli w zadumę.

Zbliżano się do Białogóry. Z tej strony nie widać było miasteczka, tylko kościół promienny, w różowych blaskach wieczoru, stał na wyniosłem wzgórzu. Jezioro było ciche, nie zmarszczone najmniejszym podmuchem i odbicie kościoła leżało na niem ogromne, wydłużone, porwane tylko miejscami w strzępy jakąś silniejszą falą. A na szczycie dzwonnicy, jak gwiazda ogromna i gorejąca, błyszczał krzyż złocony wysoko na niebie. Powoli słońce zapadało na lasy i różowe blaski znikały, a cień szedł od dołu coraz wyżej i wyżej, zagarniając w swą niebieskawą szatę ściany, dach i dzwonicę — wreszcie, wszystko utonęło w mroku, kontury zaczęły się zlewać i łączyć, tylko krzyż skrzył się jeszcze i gorzał na niebie. A wtedy odezwał się z wieży dzwon: Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi... I przez drzemiące już pola i łąki, ponad spracowanemi głowami ludzi, ponad dachami słomianemi, przez wody i lasy, przez sady i ścieżki i podwórka, przez powietrze mgliste wieczoru, szedł Anioł Pański, zwiastując wieść dobrą i skrzydłami swemi otulał do snu litewską krainę...

Gdy wreszcie powóz zatrzymał się przed gankiem w Haliniszkach, pierwsza Ania wybiegła na spotkanie powracających.

— Zosiu! — wołała — wiesz, mam wielką nowinę dla ciebie. Będziesz taka rada! taka rada!

W jednej chwili zamyślenie Zosi gdzieś się rozwiało.

— Co? co? — pytała, zeskakując z wysokiego kozła. — Co?

— Poczekaj, opowiem porządnie. Ani ci się śni jaka przyjemność.

Okazało się, że podczas niebytności Zosi, przyjechali z Bijuciszek pani Suniżycka z Edziem dla pomówienia o wielkim pikniku tańcującym, który projektują urządzić w sąsiedztwie. Na to trzeba zgody kilku domów, pomocy stryja i aprobaty babuni — więc dziś jeszcze nic nie uradzono, ale za parę dni przyjadą tu znowu i coś się ułoży.

— Ale Babunia się zgodziła? — spytała Zosia.

— Zgodziła się i jeśli tylko to się ułoży, będziesz z pewnością.

— Ach, Boże! co za szczęście!

I już wszelkie smutne wrażenia, i myśli poważne, i wyrzuty sumienia rozwiały się, a została radość i ciekawość i wyczekiwanie. — Więc Zosia w podskokach pobiegła do pana Adama prosić o pomoc — potem do dziadunia, aby się wiadomością podzielić, babuni już ręce całowała, dziękując za pozwolenie — pytała o szczegóły, nie czekała odpowiedzi, i tak dużo gadała i ruszała się, że nakoniec marszałkowa rzekła:

— Kochanie moje, za tobą nikogo nie słychać.

Gdy wreszcie znalazła się w łóżku po długiej gawędzie z Anią, i sen zaczął jej sklejać powieki, unosiły się nad nią obrazy ruiny Białodworskiej i oświeconych sal balowych — i na dnie myśli rozweselonej zabawą, odzywała się cichutko — troska.

Tymczasem pani Alina późno w noc prowadziła rozmowę z Teresą-Leonią. Zdawała jej sprawę ze wszystkiego, co przez dzień cały widziała.

— O prędkim dziale i wycofaniu naszych części nie możemy myśleć teraz — mówiła. — Adam jest temu przeciwny i będzie utrudniał. On chce Biały Dwór wydzierżawić, więc tylko to możemy mieć, co dzierżawca zapłaci, i to po opłaceniu procentów.

— Więc o skapitalizowaniu naszych części nie może być mowy?

— Ani słuchać o tem nie chce. Dziś napomykałam znowu... że możeby dało się część przynajmniej sprzedać... ale on zakrzyczał... mówił, że to wprost nieuczciwość o tem myśleć. Ja nie wiem, dlaczego on się tak gniewa?

— A gdyby, pominąwszy go, poradzić się u prawnika? — rzekła Teresa-Leonia. Obie zamyśliły się i kombinowały coś sobie długo. A wreszcie Terenia rzekła:

— Jednak, gdyby Zosia wyszła za mąż, toby dział trzeba było zrobić. Żaden mąż nie zgodzi się na taką z nami wspólność.

— Prawda. Wtedy i Adam postarałby się o to.

— Trzeba ją wydać jak najprędzej.

— Trzeba. Ale za kogo?

— Niech mama jedzie z nią na ten piknik i zoryentuje się. Może ktoś się znajdzie, o kim nawet nie wiemy.

— I owszem. Pojadę. Czegoż się nie robi dla dziecka i dla takiego celu!

Pani Alina westchnęła. A Teresa-Leonia rzekła:

— Teraz ja mamie też coś powiem. Zdaje się, że mamy kandydatkę do naszego zakonu.

— Kandydatkę? doprawdy?

— Dziś długo rozmawiałam z Anią. Zwierzyła mi się z różnych przejść swoich; przebyła smutne chwile, zwykłe skutki tego, co one zowią miłością. Dziś, o ile się zdaje, wyleczyła się z tego zupełnie i pragnie przedewszystkiem poświęcić się Bogu. To jest czysta i wzniosła dusza.

— I chce wstąpić do naszego zgromadzenia? To dobrze, niech jedzie z nami...

— Nie. Po cóż ma jechać, kiedy jeszcze zgromadzenie nie jest zatwierdzone i nawet jeszcze właściwie nie istnieje. Przysporzyłaby nam kosztów tylko.

Niech zostanie, powiada, że tu czuje się potrzebną, a jak pierwsze trudności będą przełamane i zakon będzie istniał naprawdę, wtedy ją weźmiemy.

— Masz racyę. Tak najlepiej. Kochana Ania! Ja zawsze mówiłam, że to jest „une ame d'elite“.

— Tylko niech mama z nikim, nawet z nią o tem nie mówi. Ona niechce, aby to się rozgłaszało przed czasem.

— Nie, nie. Nikomu nie powiem. Ale Bóg nami widocznie się opiekuje! Byleby teraz z Zosią coś ułożyć i mieć pieniądze!

— Bóg da, że może na tym balu.

— Może — trzeba pojechać, I znowu westchnęła pani Alina — i panie rozeszły się każda do siebie. Ale westchnienie to nie było niechętne ani smutne — myśl o balu nie była jej bynajmniej wstrętną. Przeciwnie, w jednostajności i nudzie wiejskiej, bal ten przychodził w samą porę. Niegdyś, pani Alina bywała dużo i lubiła się bawić aż nadto, a że zawsze była żądną nowości i wrażeń, więc zaspokojenia tej żądzy szukała tak w salonowych sukcesach, jak i w innych gwałtownych i nieraz niebezpiecznych wzruszeniach. Nawet po owdowieniu, bawiąc zagranicą, zawsze umiała się otoczyć towarzystwem wesołem, a nawet i kilku dyskretnymi wielbicielami.

Dopiero od czasu, gdy Teresa Leonia oddała się życiu duchownemu i nawpół klasztornemu i matka musiała hamować swe towarzyskie instynkty i stosować się po trochu do usposobienia córki. Rzuciła się więc na pociechę w sprawy filantropijne, zapisała się na członka do mnóstwa ochronek, przytułków, szpitali i żłobków, i zasiadając na sesyach, kwestując po kościołach, urządzając bazary, przedstawienia amatorskie, loterye i wenty, zapełniała sobie czas i myśl, wiecznie spragnioną pokarmu. Potem, projekt nowego zgromadzenia pochłonął ją zupełnie. Narady z ojcem Maksem i z ojcem Stanisławem Huniewiczem, starania, plany, projekty różne nie dawały jej ani chwili wytchnienia. Jeśli gdzieś nie spieszyła i skądciś nie wracała, to z pewnością do kogoś pisała, coś rachowała, przeglądała jakieś księgi, robiła jakieś wyciągi, rysowała wreszcie wzory habitów, lub komponowała plan przyszłego domu. Tu zmieniało się położenie, przybywała troska nowa, ale nie ciężka, w postaci córki na wydaniu i drzemiące instynkty swatowstwa odzywały się już w duszy pani Aliny, roiły się tam marzenia różne, ukazywały się męskie figury, postać Hańskiego przesunęła się przed oczami. I pani Alina, szepnąwszy raz jeszcze:

— I czegóż się nie robi dla dziecka i dla wielkiego celu, zagłębiła głowę w haftowany jasiek — i usnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ktatów handlowych z Europą, umiał pogodzić żądania ekskluzywnych nacyonalistów z obowiązkami, które wynikły dla Chin z traktatów handlowych. Po wojnie z Japonią udał się do Europy, ażeby osłabić wrażenie klęski, poniesionej przez Chiny, a wtedy wrogowie skorzystali z jego nieobecności i roztoczyli na dworze całą sieć intryg przeciwko niemu. Powróciwszy do Chin, był Li-Hung-Czang przez pewien czas w niełasce u dworu, ale gdy wybuchło powstanie bokserów w ubiegłym roku, powołano go znowu czemprędzej do Pekinu.

Wyprawa zjednoczonych mocarstw europejskich przeciwko Chinom w świeżej znajduje się jeszcze pamięci, nie ma więc potrzeby powtarzać szczegółów. Podczas długich rokowań o pokój, Li-Hung-Czang, odgrywający w nich rolę wybitną, zyskał sobie w Europie nazwisko „szczwanego lisa“. A na jakie nazwisko zasłużyła sobie Europa za tę wyprawę korsarską?

Li-Hung Czang dotrzymał placu europejskim graczom i to jego wielka wobec ojczyzny zasługa. Nazywano go także Bismarkiem chińskim. Li-Hung-Czang aczkolwiek nie wychowany jak Bismark w etyce chrześcijańskiej, nie zasłużył sobie na to. — Nie ubliżajmy zmarłemu.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 8 listopada.

(O zapomogi. — Inwestycye. — Tramwaj elektryczny a ulica Sienna. — Poprawki w gmachu Sukiennic. — Wielka dyskusya węglowa. — Kursy szewskie. — Kursy dopełniające przy szkole im. św. Scholastyki. — Wybory. — Z posiedzenia poufnego).

Pesymiści twierdzili, że Rada miejska już się nie zbierze, zwłaszcza teraz w okresie parlamentarnym, gdzie sporo członków naszej reprezentacyi miejskiej bawi w Wiedniu. Trzydziestu siedmiu ojców miasta zadało jednak kłam temu twierdzeniu i zebrało się wczoraj wieczorem na posiedzenie.

Odczytano na niem szereg pism. Wymieniamy dwa: woźnych i pachołków miejskich o dodatek drożyźniany i dziennej służby ekonomatu miejskiego również o dodatek drożyźniany. Po odesłaniu tych pism do komisyj, zabrał głos prezydent p. Friedlein i przedstawił, że w myśl żądania Rady pp. Leo i Beringer udali się do Wiednia w sprawie inwestycyj miejskich; byli tam u wszystkich ministrów, w Kole polskiem, uczynili wszystko, co tylko można, aby — o ile się da — osiągnąć dla miasta jakiś rezultat. Przed dwoma dniami nadto Wydział krajowy nadesłał pismo z oświadczeniem, że poparł petycyę Rady miasta Krakowa w Kole polskiem. Jest nadzieja że przecież coś z Rady państwa dla miasta uzyskamy.

Sprawę tramwaju elektrycznego, mającego iść przez ulicę Sienną w kierunku Starowiślnej poruszył ks. Bukowski, który zapytywał, czy prezydent może jeszcze coś zrobić, aby przeszkodzić temu, bo tramwaj w ulicy Siennej byłby bardzo niebezpieczny.

Prezydent Friedlein odpowiada, że koncesyi na linię Rynek-ulica Starowiślna Spółka tramwajowa jeszcze nie otrzymała, i że delegaci namiestnictwa, którzy sytuacyę tu na miejscu badali, mieli pewne wątpliwości.

Ks. Bukowski zgłasza wniosek nagły, aby tramwaj w kierunku ku ulicy Starowiślnej nie szedł przez ulicę Sienną, ale przez Plac Dominikański. Wniosku dostatecznie nie poparto.

Na wniosek sekcyi skarbowej (referent dr Ponikło) uchwalono udzielić bezzwrotnej zapomogi (po 200 koron) 10 praktykantom manipulacyjnym magistratu. — Na wniosek sekcyi ekonomicznej (refer. Beringer) uchwalono udzielić kredytu 3.000 koron na przebudowanie podłogi sali w Sukiennicach.

Nastąpiła potem wielka dyskusya węglowa z powodu wniosku komisyi ekonomicznej, aby przyjąć ofertę p. Jana Kwiatkowskiego na dostawę węgla kamiennego dla zakładów i budynków miejskich od 1 października 1901 do 1 września 1902 w cenie po 71 halerzy za 50 kilogramów.

Sprawozdawca radca magistratu Skrzyniarz podnosi, że tensam wniosek na ostatniem posiedzeniu nie został przyjęty, a Rada poleciła odnieść się do miejskiej komisyi węglowej z zapytaniem, jakąby ona dała ofertę. Otóż komisya oświadczyła, że miejski skład węgli gotów byłby dostarczyć węgla w cenie do 1 listopada po 67, a od 1 listopada do 31 grudnia po 69 halerzy. Mimo to komisya jest za ofertą p. Kwiatkowskiego, a to z tego powodu, że po pierwsze miejski skład węgli ma charakter instytucyi dobroczynnej; po drugie, miejski skład nie może zapewnić miastu dostawy węgli przez cały rok po cenie jednolitej.

Prof. Bujwid oświadcza, że całkiem nie rozumie tego obliczenia komisyi. Jeżeli istnieje miejski skład węgla, to dlaczegóż skład ten nie ma dostarczać węgla miastu?

Prof. Domański i dr Rothwein oświadczają się za ofertą p. Kwiatkowskiego, poczem dr Styczeń oświadcza, że niezgodne jest z faktycznym stanem rzeczy, jakoby miejski skład węgla był instytucyą dobroczynną. Skład ten nie jest też przedsiębiorstwem, nie jest prowadzony dla zysku; jeżeli Rada zechce, to węgiel z tego składu dla swoich zakładów mieć może. Skład ten założono, aby zapobiedz fluktuacyom w cenach węgla; jeżeli go zwiniemy, to znowu za cetnar węgla trzeba będzie płacić 80 centów. Miejski skład węgla może także jednolitą postanowić cenę.

Prof. Bujwid konstatuje, że miasto wedle ustawy jest obowiązane dostarczyć tanich środków do życia, niesłusznym jest więc zarzut, że miejski skład węgla jest instytucyą dobroczynną. Mowca jest przeciw wnioskowi komisyi i radby, aby i z innemi kartelami miejskimi w ten sposób postępowano.

Wniosek komisyi uchwalono, poczem przyjęto także wniosek komisyi przemysłowej, o zatwierdzenie rozporządzeń prezydenta miasta, który dla szewskiego kursu majsterskiego udzielił lokalu i zasiłku w kwocie 600 koron.

Z kolei prof. Kasparek przedstawił wnioski komisyi szkolnej, w sprawie kursów dopełniających dla panien, przy 6 klasowej szkole wydziałowej św. Scholastyki. Wykładane tam będą: religia, historya nowożytna, historya sztuki, literatura powszechna, nauka gospodarstwa społecznego, encyklopedya prawa i umiejętności politycznych, historya polska, literatura polska, geografia, literatura francuska i niemiecka, pedagogika. Czas trwania kursów — 2 lata. Opłata półroczna 40 kor. dla panien, które ukończyły 6-klasową szkołę wydziałową albo po ukończeniu 16 lat złożą egzamin z VI klasy wydziałowej. Na rok szkolny 1901/2 zaprowadza się pierwszy rok studyów, jeżeli przynajmniej 20 uczennic się zgłosi. Nauka trwać będzie od dnia 15 października do 1 lipca z 14-dniową przerwą na Boże Narodzenie i 10 dniową na Wielkanoc. Całoroczna nauka dzieli się na 2 półrocza, z których pierwsze kończy się na tydzień przed Popielcem, drugie zaś rozpocznie się we czwartek po Popielcu. Koszt utrzymania tej szkoły wynosi 3000 koron.

Prof. Bandrowski podnosi, że nie ma celu żadnego, aby tworzyć taką samą szkołę, tylko na mniejsze rozmiary, jak kursa Baranieckiego. Na kursach Baranieckiego jest wszystko to samo, a nadto coś więcej; niema tylko encyklopedyi prawa. Ale za to jest nauka hygieny, historyi filozofii, nauka biologii. Taksamo kursa Baranieckiego trwają 2 lata. W szkole św. Scholastyki są już kursa robót kobiecych, kurs handlowy, a jeszcze tam tworzyć chcemy kursa dopełniające. Czyż my rozporządzamy takiemi funduszami, tak, aby tę rzecz — niepotrzebną uchwalić? Na polu oświaty wyższej inne, ważne czekają nas postulaty. Obciążamy się tą sprawą, a równocześnie wobec tak pożytecznej instytucyi, jak gimnazyum żeńskie, jak się zachowujemy? Oto dajemy tylko 500 złr. subwencyi. Mowca sprzeciwia się twierdzeniu, które w komisyi podniesiono, że kursa Baranieckiego są przeznaczone przeważnie dla panien z Królestwa. Statystyka wykazuje, że panien z Galicyi w „Baraneum“ równie wiele korzysta. Dziś te kursa się rozwijają. Rada powinna coś dla nich zrobić. Wnioski komisyi, które referent przedstawia, świadczą o zastarzałym zupełnie poglądzie na sprawę wychowania kobiet. Mowca zgłasza wniosek, aby nad projektami komisyi przejść do porządku dziennego, a natomiast polecić komisyi szkolnej, aby w porozumieniu z dyrekcyą kursów Baranieckiego zastanowiła się, czy dla rozwoju tych kursów potrzebne są jakie zmiany?

Prof. Bujwid podnosi, że wykształcenie kobiet dziś idzie inną drogą, niż to wskazuje projekt prof. Kasparka: wykształcenie to musi być gruntowne, nie powierzchowne. Gimnazyum żeńskie coraz bardziej się powiększa i rozwija, tam powinniśmy kierować swe dążności.

Ks. Bukowski: Dwie szkoły jednakie obok siebie są niepotrzebne; niepotrzebną jednak nie jest szkoła utworzyć się mająca przy św. Scholastyce, ale szkoła „pana Rostafińskiego czy Baranieckiego“ która nie ma ani planu, ani dozoru i „nie jest szkołą, jak się należy“. Tam zanadto wielka swoboda nauczania. Tam tworzą się emancypantki. Jeżeliby kursa Baranieckiego znikły, to społeczeństwo nicby na tem nie straciło.

Dr Kohn podnosi, że w swoim czasie, na wniosek prof. Jordana, Rada miejska uznała konieczność istnienia kursów Baranieckiego. Zarzuty ks. Bukowskiego są zupełnie gołosłowne. Szkoła Baranieckiego ma dobrą opinię i stoi pod kierunkiem prof. Rostafińskiego, który z pewnością sumiennie nadzór nad nią wykonywa. Atak ks. Bukowskiego, aczkolwiek zupełnie bezzasadny, przeciw szkole Baranieckiego, mowca uważał za stosowne odeprzeć.

Prof. Bandrowski dziwi się, że ks. Bukowski, zasiadający w komisyi szkolnej, mógł wystąpić tu z bajkami.

Prof. Bujwid twierdzenia ks. Bukowskiego nazywa zarzutami z powietrza.

Ks. Bukowski, mimo głosów, które słyszy, podtrzymuje swoje zdanie. Zastrzega sobie, że „na przyszły raz“ przyjdzie z faktami.

Dr Lustgarten żąda, aby między przedmioty włączyć także naukę hygieny i antiseptyki.

Prof. Domański nie rozumie, po co panienkom młodym uczyć się encyklopedyi prawa i po co pisać we wniosku, że jest to przedmiot, którego wymaga się od kobiety z wykształconej klasy naszego społeczeństwa. Przecież jest wielu ludzi bardzo wykształconych, którzy o encyklopedyi prawa nie mają wyobrażenia; niepotrzebnie więc tu „szasta się wyrazami“...

Prof. Kasparek (zirytowany): Ja bardzo przepraszam.

Prof. Domański: No to przepraszam, nie zgadzam się jednak na naukę encyklopedyi prawa, a żądam nauki hygieny.

Prof. Kasparek podnosi, że w sprawach szkolnych wszyscy chcą być znawcami. Nauki hygieny nie zamieszczono w przedłożonym programie, bo uczennice kursów dopełniających mają mieć ukończoną 6-klasową szkołę wydziałową, w której nauka hygieny jest obowiązkową.

W głosowaniu odrzucono wniosek prof. Bandrowskiego, a uchwalono wniosek komisyi. Wniosek dra Lustgartena odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei odbył się wybór uzupełniający 14 członków wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa. Wybrani zostali pp.: Chmurski Roman, Chyliński Michał, Friedlein Józef, Fritsch Herman, dr Horowitz Leon, dr Kohn Maksymilian, dr Leo Juliusz, dr Markiewicz Władysław, Mendelsburg Albert, dr Pareński Stanisław, dr Ponikło Stanisław, dr Propper Albert, Redyk Wiktor, Rudolphi Karol.

Na posiedzeniu poufnem Rada nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole im. św. Salomei pannie Emie Schmidtównej, dotychczasowej młodszej nauczycielce w szkole im. Konarskiego, na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Mickiewicza tymczasowej nauczycielce pannie Jadwidze Wandasiewiczównej, a na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Konarskiego pannie Annie Chryścińskiej, tymczasowej nauczycielce w szkole im. św. Scholastyki. Praktykantami konceptowymi magistratu mianowani zostali pp.: dr Juliusz Closman i dr Ryszard Reiner.

Na tem obrady wyczerpano.

Niefortunny lokator.

Wielmożny Panie Redaktorze Dobrodzieju! Przedewszystkiem muszę się przedstawić. Jestem adjunktem podatkowym z jednem pięcioleciem, ale niech to Wielmożnego Pana nie przeraża, nic bowiem nie mam wspólnego prócz nazwy w tytule urzędowym ani z administracyą podatku, ani z p. Hablińskim. W wyborach udziału nie brałem z tego powodu, że na Hirscha Landaua głosować nie chciałem, na Rottera zaś głosować zabroniono mi. Udałem chorego, siedziałem przez trzy dni w domu a powróciwszy do biura, stękałem jeszcze przez tydzień i w ten sposób udało mi się podejście wobec przełożonej władzy.

Wiesz tedy kim jestem, Wielmożny Panie Redaktorze. Teraz dodaję, że czasami czytam dzienniki, ale, broń Boże, nie w biurze, z obawy przed naczelnikiem, któremu jedynie to prawo przysługuje, ani tem mniej w kawiarni, z obawy przed żoną, która jest zacności kobietą, ale na punkcie handelków i kawiarń nieubłaganą. Kilka dzienników z całego tygodnia otrzymuję w niedzielę rano od wuja, zamożnego emeryta, który sądzi, że staremi gazetami skwituje mnie ze spadku. Ale to nie należy do rzeczy.

W niedzielę popołudniu siedząc, leżąc i chodząc naprzemian, odczytuję owe gazety i nieraz dowiaduję się o rozmaitych zajmujących rzeczach, zwłaszcza w kronice i ogłoszeniach. Czasami pozostaje mi jeszcze spora porcya lektury na długie wieczory przez kilka następnych dni, jak to się właśnie zdarzyło w tym tygodniu. Poruszyła mnie do głębi wiadomość o defraudacyi Smołczyńskiego, a właściwie nie tyle sama defraudacya, o której z tytułu mojego urzędu pierwej się dowiedziałem niż dzienniki, jak raczej powód owego sprzeniewierzenia: gra w karty. Tani preferans i to bez „kociołka“ jeszcze ujdzie, ale hazard, n. p. „maczek“ lub „ferbel“, to chyba dla hr. Andrzeja. Podobno atoli hr. Andrzej nie należy do ludzi, którzy przez palce przesypują pieniądze. Ale to nie należy do rzeczy.

Otóż dowiedziałem się z gazet, że w niemieckich większych miastach istnieją stowarzyszenia lokatorów, które postawiły sobie za zadanie obronę interesów tej wielce upośledzonej klasy ludności miejskiej. Owe stowarzyszenia lokatorów utworzyły nawet Związek centralny, który przed kilku dniami obradował w Erfurcie nad wspólnemi sprawami owych towarzystw. Teraz to już wierzę w to święcie, że Niemcy nikogo się nie boją, prócz Boga. Oczywiście nie mówię o Bismarku, ani o cesarzu Wilhelmie, bo to osobistości potężniejsze nawet od p. Hablińskiego, zapytuję tylko, czy to nie jest dowodem olbrzymiej odwagi, jeżeli lokatorowie zakładają dla obrony swoich interesów osobne stowarzyszenia, wcale się nie oglądając na właścicieli domów czyli gospodarzy? Chyba że gospodarze w Niemczech nie są podobni do naszych. Wątpię.

Opowiedziałem mojemu gospodarzowi, co wyczytałem w gazecie, on zaś, wyjąwszy z ust olbrzymie cygaro, tkwiące w równie olbrzymim bursztynie o srebrnej skuwce, odpowiedział:

— Co innego Niemcy, a co innego Kraków. Weźmy całą sprawę na rozum. Taki lokator płaci umiarkowany czynsz i mieszka sobie jak u Pana Boga za piecem. Nic nie wie o podatkach i dodatkach do podatków, o asekuracyi i konserwacyi domu, o wodociągach i kanalizacyi, o tysiącznych innych ciężarach. Wie pan, że lepiej być lokatorem niż gospodarzem.

— To się pomieniajmy na role — rzekłem nieopatrznie.

— Tak? — zawołał gospodarz głosem dziwnie zmienionym. — A może pan jesteś socyalistą?

Oburzył się oczywiście i czemprędzej zacząłem zapewniać go, że jest prawdziwą perłą pomiędzy gospodarzami. Gotów mi zrobić reputacyę socyalisty i na całe życie zapieczętować awans.

Po tej niefortunnej rozmowie powróciłem do domu; gdzie zastałem kilka osób, mieszkających w tej samej kamienicy. Opowiedziałem im o wszystkiem, o stowarzyszeniu lokatorów; o tem, jak nasz gospodarz sprawę bierze na rozum, oczywiście swój; o podejrzeniu, które na mnie rzucił, a wreszcie bardzo wymownie i energicznie, pomimo obecności żony, przedstawiłem krzywdy, których doznają wszyscy lokatorowie wogóle, a my w szczególności. Gdybym potrafił na zgromadzeniu przedwyborczem przemówić z taką werwą i z takim patosem, z pewnością już dawno siedziałbym i w Sejmie i w Radzie państwa. Działo się to we wtorek d. 5 bm.

W czwartek, d. 7 bm. — fatalna siódemka! — otrzymałem przez Jana, który jest stróżem kamienicy, a właściwie lokajem naszego gospodarza, list w szarej kopercie, pokrytej tłustemi plamami, niekoniecznie świadczącemi o szacunku adresującego dla adresata. Oto dosłowne brzmienie listu:

„Szanowny Panie! Rozwijasz w mojej kamienicy, pomiędzy moimi lokatorami rewolucyjno-socyalistyczną agitacyę na tle obcych, bo niemieckich mrzonek. Wypowiadam Panu pomieszkanie z dniem 1 grudnia, a na drogę daję Panu dobrą radę, ażebyś wyemigrował do Niemiec, gdzie z pewnością zostaniesz prezesem związku stowarzyszeń lokatorów. Z szacunkiem. Franciszek Migalski, obywatel miasta Krakowa, właściciel realności, członek Towarzystwa dobrej śmierci itd.“

A bodaj cię Habliński dostał w swoje objęcia! O pomieszkanie mniejsza; za 40 koron miesięcznie dwie stancyjki i kuchnię w oficynie zawsze znajdę, ale co powie moja żona? Nawarzyłem sobie piwa... Ale niech się dzieje, co chce! Jeżeli mam cierpieć, jeżeli mam być męczennikiem przekonań moich, to niechże przynajmniej świat dowie się o mojej martyrologii. Sądzę tedy, Wielmożny Panie Redaktorze, że nie odmówisz miejsca mojemu pismu, które właśnie skreśliłem późną nocą, gdy żona moja pogrążona już była w głębokim śnie. *H. Josse.*

Kronika.

Kraków, 8 listopada.

Uroczysty obchód 71 rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m., w sali „Sokoła“.

Komitet urządzający dokłada starań, ażeby uroczystość ta ku uczczeniu wiekopomnej walki o niepodległość, wypadła możliwie jak najświetniej.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści Jasieńczyka p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Szkoła polska w Leszczynach pod Białą, o której otwarciu donosiliśmy niedawno, powstaje ze składek zainicyowanych przez p. Ludwika Hipolita Małeckiego, skarbnika krakowskiego I koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a zbieranych przez znanego wszystkim weterana z r. 1863.

Aby byt tej szkoły utrwalić, koniecznem jest zbudowanie budynku szkolnego. Budynek ten ma stanąć na gruncie, zakupionym staraniem wspomnionego powyżej Koła, fundusze jednak na budowę jeszcze są bardzo szczupłe. Niechże więc każdy, komu polskość jest drogą, spieszy chociażby z najmniejszym datkiem, gdy ujrzy weterana z dwubarwną skarbonką!

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie ogłasza konkurs na następujących warunkach: po 10 koron nagrody za dwie najładniejsze lalki, za dwa najładniejsze fartuszki, za dwa najładniejsze szkice, (które służyć będą jako nagłówki do papieru listowego, kartek korespondencyjnych). Termin z końcem listopada. Wrazie, gdyby kto nie chciał nagrody pieniężnej, przeznaczone są przedmioty do wyboru. Lalki, szkice, fartuszki stają się własnością Stowarzyszenia i zostaną rozegrane w czasie loteryi, w hotelu Saskim, dnia 1 grudnia b. r. Komitet loteryjny rozstrzygnie większością głosów o wyniku konkursu.

Adres: Stowarzyszenie nauczycielek, ulica Krupnicza 16. *Emilia Stypkowska,* sekretarka.

W wieczorze Trzech Wieszczów, mającym się odbyć dnia 18 bm. w teatrze miejskim, słowo wstępne wypowie prof. Stanisław Tarnowski.

Wiadomości osobiste. Nowy wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr Edwin Płażek, przybył wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się jutro, dnia 9 bm., o godzinie 6 wieczorem w Coll. novum. Porządek dzienny: 1. W sprawie zjazdu delegatów Towarzystw austryackich nauczycieli szkół średnich, ref. prof. Karol Kurz. 2. Stowarzyszenia studenckie w Niemczech, ref. prof. Juliusz Ippoldt. 3. Wnioski członków.

Z szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował dra H. Trembeckiego i dra A. Frommera sekundaryuszami szpitala św. Łazarza.

Czciciel Bismarcka pojawił się znowu w Krakowie. Oto p. E. Kapelusz reklamuje swój „Chinasilberabtheilung“ w języku niemieckim. Panie Kapelusz, czy pan sądzi, że niemieckiemi „preisscouranten“ trafi pan do kieszeni polskich? Sądzimy, że się pan na tem zawiedzie.

Jubileusz stowarzyszenia. Polskie stowarzyszenie w Czerniowcach „Ognisko“ święcić będzie wkrótce 25lecie swego istnienia. Osobny komitet zajmuje się przygotowaniem uroczystości.

Wieczór Kościuszkowski odbędzie się w Nowym Sączu staraniem „Sokoła“ dnia 16 b. m.

W sprawie śmierci ś. p. Natalii Rozmuskiej otrzymujemy z wiarogodnego źródła zaprzeczenie, jakoby to było samobójstwo: nieszczęśliwa wyskoczyła bowiem z okna w gorączce, w której od dni kilku leżała.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 16 grudnia, a jednego członka z grupy wielkich posiadłości na dzień 1 grudnia.

Stanisławów, 7 listopada. Jak to już doniosłem telegraficznie, zdefraudowane przez Szaszkiewicza na szkodę tutejszej filii Banku hipotecznego pieniądze w znacznej części już się odnalazły. Siostra defraudanta mianowicie zgłosiła się dzisiaj u naczelnika tego Banku p. Patraszewskiego i złożyła u niego sumę 5200 koron samemi setkami. Pieniądze te otrzymała deponentka listem poleconym, wysłanym z Tarnopola w ubiegłą sobotę. Siostra defraudanta twierdzi, że do sumy tej nie było dołączone żadne pisemne zawiadomienie, w co jednak wierzyć trudno. Wobec tego, że w sukniach samobójcy znaleziono około 500 koron, dzisiaj zaś złożyła siostra jego 5200 koron, okazuje się brak do pełnej sumy 7000 koron jeszcze 1300 koron, które prawdopodobnie także gdzieś będą ukryte. Szaszkiewiczówna otrzymawszy list z pieniądzmi zdefraudowanemi, pojechała, jak twierdzi, do krewnych, ażeby się u nich poradzić, co ma z niemi zrobić i za ich poradą pieniądze poszkodowanemu Bankowi zwróciła.

W ostatnią niedzielę odbył się staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza u nas wykład popularny adw. dra Edmunda Lorscha z dziedziny prawa karnego. Był to wykład nadzwyczajnie zajmujący, prelegent bowiem znanym jest w szerokich kołach prawników jako bardzo dzielny jurysta i uchodzi za jednego z najznakomitszych obrońców karnych. Dr Lorsch omówił historyę powstawania rozmaitych teoryj prawa karnego, jakiemi się w rozmaitych epokach rozwoju kulturalnego ludy i narody poszczególne rządziły i poddał w wątpliwość kwestyę uzurpowanego sobie przez społeczeństwo prawa karania osobników, wykraczających przeciwko ładowi społecznemu. Społeczeństwu przysługuje atoli prawo czynienia takich indywiduów nieszkodliwemi przez odosobnianie ich od reszty żyjących wspólnie ludzi i poprawiania ich, co też się częściowo atoli tylko dzieje.

Zamknięte od 15 października z powodu epidemii szkarlatyny szkoły mają dniem 11 b. m. ponownie zostać otwarte.

Uwięzienie inżyniera. Z Podwołoczysk donoszą do „Słowa Polskiego“: „Olbrzymią sensacyę wywołało tu uwięzienie nadinżyniera kolei państwowej Olszańskiego, którego przewieziono do sądu obwodowego w Tarnopolu. W związku z tą sprawą umknął stąd pewien baumistrz.“

Brody, 6 listopada. W ubiegłym tygodniu poświęcono dom, przeznaczony na bursę dla uczniów grecko-katolickich a ufundowany przez ks. proboszcza Efinowicza.

Zderzenie pociągów. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent:

Doniosłem już o rozpoczętej rozprawie kolejarzy Strenki, Gada i Demela, oskarżonych o zaniedbanie obowiązków i spowodowanie temsamem zderzenia się pociągów. Po przesłuchaniu znawców kolejowych, pp. inspektora Kleina i adjunkta kolejowego Delingera, którzy orzekli, że oskarżeni nie ponoszą tu winy, tylko przypisać ją należy silnemu mrozowi, jaki był w dniu krytycznym (21 lutego b. r.); trybunał wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Na urząd pocztowy w Szczakowej dochodzą nas skargi. Mianowicie komunikują nam, że urząd ten nie posiada żadnych zapasów znaczków pocztowych, przekazów i listów przesyłkowych zagranicznych. W miejscowości granicznej i fabrycznej takie braki są rzeczą niedopuszczalną — i dyrekcya poczt powinna temu zaradzić.

We Wrocławiu zmarł Józef Urbanowicz, przemysłowiec warszawski. Zmarły aptekarz z zawodu, był założycielem pierwszej w Warszawie fabryki środków opatrunkowych.

Wybuch wulkanu. Dzienniki warszawskie donoszą z Chabarowska wiadomość o wybuchu wulkanu, który nastąpił w lipcu; widocznie teraz dopiero dowiedziano się o tem w Chaberowsku. Oto szczegóły:

Na półwyspie Kamczatce w miesiącu lipcu nastąpił wybuch wulkanu Awaczyńskiego. Wybuch rozpoczął się dnia 20 lipca i poprzedził go straszny huk podziemny, który słyszano, jak się okazało następnie, o 100 wiorst wokoło, a od którego trzęsły się okna, a drzwi same się otwierały. Wybuch lawy trwał dnia 20, 22 i 26 lipca. Strumienie ogniste lawy zgasły 28 lipca, poczem czynność wulkanu ograniczyła się do wyrzucania kolosalnych słupów pary. Lawa wulkaniczna, ściekając do rzek, zatruwała wodę. Ryby wędrowne, które masami wpłynęły do rzek dla składania ikry, gwałtownie zawracały z powrotem do morza, mnóstwo ryb zaśniętych wypływało na powierzchnię rzek. Drobny pył wulkaniczny pokrył całe wsie i wszystką trawę w Kamczatce południowej. Wdychając pył ten, wszyscy ludzi bez wyjątku dostawali kaszlu. Dnia 22 sierpnia na Kamczatce było lekkie trzęsienie ziemi.

Wykłady słowiańskie. Z Paryża donoszą, iż bawi tam obecnie miliarder amerykański p. Crane, który przed paru laty założył w Chicago swoim kosztem słowiańskie letnie wykłady, ściągające mnóstwo słuchaczy. Są to prelekcye z historyi, literatury i etnografii, obejmujące ludy słowiańskie. Tego roku zaproszony był do wykładów profesor moskiewskiego uniwersytetu Kowalewski. W przyszłym roku p. Crane ma zamiar zaprosić profesora Masaryka z Pragi czeskiej, a podobno zamierza także wezwać do wykładów jednego z Polaków. W Paryżu żywo się zainteresował szkołą batiniolską.

Genewa, 4 listopada. Młodzież polska w Genewie zamieszkała urządza z końcem b. m. „Wieczór listopadowy“, z współudziałem dra Lutosławskiego. Mówią, że dr Lutosławski wkrótce da odczyt publiczny w Genewie. Jak każdego roku tak i obecnie „Polonia“ urządzi w karnawale „Bal polski“. Koczalski grał dwa razy z ogromnem powodzeniem; po raz ostatni wystąpi 8 listopada.

Jaka pogoda będzie w listopadzie? Przepowiednie pogody na przyszłość są zawsze na zawołanie, choć zawsze równo zawodne. Ponieważ jednak horoskop pogody na miesiąc bieżący zrobili meteorolodzy francuscy, więc z obowiązku kronikarskiego należy ją zanotować, za autentyczność jednak nie ręcząc. Więc tak: Pierwsza dekada miesiąca (od 1—10) będzie w ogólnym zarysie dla Europy mglistą, lecz dość spokojną. W drugiej dekadzie (10—20) zapowiadają silne ciśnienia barometryczne w zachodniej i w środkowej Europie. Wiatr przeważnie północny i wschodni. W końcu miesiąca (20—30) wiatr południowo-zachodni we Francyi, Holandyi, Szwajcaryi i Niemczech. Silny wicher i burza mą być 22 b. m. głównie nad brzegami Bałtyku i w krajach od ciągu wiatru z Bałtyku zależnych, a więc częściowo i u nas. Natomiast dnie 24 i 25 będą krytyczne dla Francyi i Szwajcaryi. Od 24 do 29 deszcz ze śniegiem w całej środkowej i zachodniej Europie. Tak więc listopad przysłowiowo niemiły, będzie w tym roku jeszcze bardziej nieprzyjemnym niż zwykle.

Tragiczny wypadek zdarzył się na dworcu kolejowym w Trudering, w Bawaryi. Stacya ta była niedawno widownią zbrodniczego napadu i odtąd urzędnicy pełniący służbę nocną, mieli zawsze broń przy sobie. W nocy z 14 na 15 bm. pełnił służbę jeden z urzędników, Stadler. Po odejściu ostatniego pociągu osobowego o godzinie 12 w nocy, udał się on do pokoju służbowego, gdzie najwidoczniej się zdrzemnął, nie słyszał bowiem sygnałów zapowiadających wyruszenie ze wschodniego dworca pociągu towarowego, odchodzącego do Rosenheim. Pociąg przybył na stacyę, a prowadzący go, Braun, który miał tu odczepić parę wagonów, nie widząc nikogo na peronie, udał się prosto do pokoju służbowego. Przebudziwszy się nagle Stadler, nim zdołał oprzytomnieć, pod wpływem pierwszej myśli, iż ma do czynienia z napadem, strzelił z rewolweru. Strzał był niestety tak celny, iż Braun padł na miejscu bez życia, ugodzony w serce. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i pięcioro drobnych dzieci.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 9 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

W niedzielę 10 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 9 listopada: „Budowniczy Solness“ Ibsena.
W niedzielę 10 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka“; o godz. 7 wieczór: „Dziady“.
W poniedziałek 11 listopada: „Budowniczy Solness“.
We wtorek 12 listopada: „Dziady“.
We środę 13 listopada: „Pan Damazy“ (popularne).
We czwartek 14 listopada: „Dziady“.
W sobotę 16 listopada: „Opiekunowie moralności“, krotochwila Blumenthala i Kadelburga.
W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Klub kawalerów“ (ceny zniżone).

Z kalendarza. W sobotę 9 listopada: Pośw. Baz. Lat. i Teodora żołnierza; w niedzielę 10 listopada: Opieki N. M. P., Andrzeja z Awel. w.; w poniedziałek 11 listopada: Marcina b. w.

Wschód słońca 9 listopada o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 3.; długość dnia godzin 9 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7-go listopada pochmurnie — termometr doszedł od 1·0 do 7·8 C.
Barometr opada.
Dnia 8 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm, termometru 4·4 C.
Wiatr zachodni.

Z sali sądowej.

(Wojskowość oskarża prasę).

Kraków, 8 listopada.

Nowa, a jednak stara historya. — Po kilku większych i mniejszych procesach, które w ciągu półtora roku rozegrały się w trzech głównych miastach Galicyi: Krakowie, Przemyślu i Lwowie, a które w niesłabnącem zajęciu więziły uwagę społeczeństwa — dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się jeszcze jeden proces, w którym wojskowość jest stroną skarżącą, opozycyjna prasa stroną oskarżoną.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Kaczanowski — dziennikarz — odpowiedzialny redaktor czasopisma „Naprzód“, oraz Naftali Telz, właściciel drukarni Narodowej w Krakowie, oskarżeni o to, że pierwszy, jako odpowiedzialny redaktor, drugi, jako zarządca drukarni, w ciągu ubiegłego roku w różnych odstępach czasu, w łamach czasopisma „Naprzód“ zamieścili świadomie szereg artykułów,

którymi dopuścić się mieli szerzenia wzgardy i nienawiści przeciw armii i jej poszczególnym oddziałom, dalej zbrodni oszczerstwa przeciw pułkownikowi-andytorowi komendy przemyskiej p. Zacharyuszowi Pawluchowi, oraz występku obrazy czci przeciw kapitanowi krakowskiej policyi p. Janowi Fiedlerowi. Przedmiotem dzisiejszej rozprawy są artyknły w „Naprzodzie" p. t.: „Znęcanie się nad żołnierzami", „Rozpasanie żołnierzy", „Obrazek z koszar", „Ofiara buty żołnierskiej", „O znęcanin się nad aresztantami", „Ciekawe stosunki", „Masowy asenterunek" i „Krwawy dramat".

Z obszernego aktu oskarżenia, mieszczącego się na 13 kartkach bitego pisma, wyjmujemy następujące szczegóły, mające scharakteryzować winę oskarżonych:

W artykułach: „Znęcanie się nad żołnierzami", „Obrazek z koszar", „O znęcaniu się nad aresztantami w więzienin wojskowem w Przemyślu" i innych usiłowali oskarżeni jątrzyć ogół żołnierzy przeciw przełożonym, a w artykule p. t. „Żołnierze po stronie strejkujących" pochwalali objawy socyalizmu w armii, w innych wreszcie artykułach zohydzali armię jako instytucyę. W nrze 225 „Naprzodu" z dnia 14 listopada 1900 r. pod napisem „Zajścia w Przemyślu" zamieszczono korespondencyę, w której znajdowały się przeciw pułkownikowi-audytorowi Zacharyaszowi Pawluchowi zarzuty, że pułkownik „ten... moskalofil Pawluch", słał raporty do Wiednia, iż cała ludność Przemyśla sympatyzuje z socyalistami, oraz że „Głos Przemyski" i obywatele przemyscy szerzą wielkopolską agitacyę, dążącą do oderwania Galicyi od Austryi, następnie, że Pawluch fałszywie tłomaczył i interpretował treść artyknłów „Głosu Przemyskiego" i te swoje referaty przedkładał ministerstwu wojny. Wreszcie w krótkiej notatce p. t. „Żołnierze policyjni", zamieszczonej w nrze 243 „Naprzodu" z dnia 2 grudnia 1900 r., zarzucono kapitanowi policyi krakowskiej p. Janowi Fiedlerowi, jakoby ten po zajściach ulicznych dnia 25 listopada z. r., po zgromadzeniu ludowem w ujeżdżalni, gdzie prof. Krotoski stawał jako kandydat do parlamentu z V kuryi — udzielił pochwały policyantom za to, że ci kaleczyli publiczność, i jakoby ich zachęcał, by na przyszłość jeszcze więcej sobie pozwalali.

W końcu akt oskarżenia zaznacza, że niczem innem, jak tylko oszczerczą napaścią na armię ze strony „Naprzodu" był artykuł. p. t. „Zajścia w Przemyślu" w nrze z d. 6 grudnia z. r., w którym zarzucono oficerom załogi przemyskiej, jakoby wskutek afery dra Liebermanna znajdowali się w ciągłym strachu i broń palną z sobą nosili, oraz że oficerowie przemyscy postanowili na jakiemś zebraniu w kasynie, że bez względu na wynik procesu dra Liebermanna ma on być na środku ulicy porąbany.

Czynami temi dopuścili się oskarżeni: występku z §. 7, 239, 487, 491 i 492 u. k., oraz zbrodni z §. 7 i 209 u. k., wobec czego mają uledz karze z §. 210 u. k. przy zastosowaniu §. 35 u. k.

Do rozprawy powołano trzech świadków, a to dwóch klasycznych: pułkownika-audytora Zacharyasza Pawlucha i kapitana policyi krakowskiej, Jana Fiedlera, oraz niejakiego, Piotra Łotockiego, policyanta, który właśnie rozgadywać miał po mieście, że kapitan Fiedler pochwalał ich gwałty, a na przyszłość jeszcze więcej kazał im sobie pozwalać.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego karnego, p. Turowicz, w skład trybunału wchodzą: radca dr Kopf i sędzia Klimecki.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, dr Ptaś, bronią obwinionych: adw. dr Frühling (N. Telza) i dr Zygmunt Marek (K. Kaczanowskiego).

Skład ławy sędziów przysięgłych jest następujący: pp. Leon Dattner, Wincenty Bialik, dr Flach, dr Ludomir Korczyński, Meissner, Józef Dorawski, dr Tadeusz Mayzel, Karol Grzybczyk, dr Witaliński, dr Żydłowicz, Józef Baranowski, Bolesław Bieńkowski. Jako zastępcy: Karol Jezierski, Jan Worytkiewicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia o godzinie 10 przed południem rozpoczęła się właściwa rozprawa zwyczajnem zapytaniem przewodniczącego, skierowanem ku oskarżonym, czy zrozumieli treść aktu oskarżenia i czy do winy się poczuwają?

Oskarżony Kazimierz Kaczanowski oświadcza, że do winy się nie poczuwa; następnie zastrzega się przeciw tonowi oskarżenia, który z góry zarzuca „Naprzodowi" systematycznie judzenie przeciw armii. Tak nie jest; „Naprzód" tak samo zresztą, jak inne organa prasy niezależnej, uważając armię za instytucyę obywatelską i czując się w obowiązku informowania ogółu o tem, co się dzieje w szeregach armii, przez zamieszczanie inkryminowanych artykułów spełnił tylko swój publicystyczny obowiązek.

Po odczytaniu przez przewodniczącego wszystkich inkryminowanych artykułów, oskarżony Kaczanowski w dłuższem przemówieniu zbijał punkt po punkcie akt oskarżenia. Przed dwu mniej więcej laty ukazał się w „Głosie Przemyskim" bardzo lojalny, spokojny i taktowny „List otwarty" do generała Galgotzego, komendantu korpusu przemyskiego, aby tenże w interesie społeczeństwa i samej armii położył kres złemu obchodzeniu się z żołnierzami w korpusie przemyskim. Ten „List otwarty", jak również szereg innych artykułów o sprawach wojskowych, tłomaczył na język niemiecki i komentował pułkownik audytor Pawluch i odsełał je do Wiednia, a skutkiem jego referatów powstały przeciw socyalistom, „Głosowi Przemyskiemu" i całej cywilnej ludności Przemyśla takie zarządzenia wyjątkowe, że doprowadziły one do znanych zajść.

Oskarżony przytacza jeden po drugim szereg drastycznych faktów na temat, jak oficerowie prowokowali ludność cywilną Przemyśla; fakta te nie są wyssane z palca, jak powiada akt oskarżenia, są one stwierdzone wyrokami 33 procesów przemyskich i 2 wyrokami sądu lwowskiego, korzystnemi dla oskarżonych.

Co zaś do rzekomej obrazy kapitana Fiedlera, to przedewszystkiem aktami urzędowemi jest stwierdzone, co p. Fiedler sam przyznał, że po znanych ekscesach ulicznych w dniu 26 listopada z. r. nazwał on zachowanie się policyantów poprawnem, przyznał, że „motłoch uciekał w panicznym strachu" i zalecał żołnierzom policyjnym, aby przy najbliższej sposobności jeszcze dzielniej występywali. Zresztą zachowanie się ówczesne policyi zgodnie napiętnowały wszystkie dzienniki, a fakta pobicia i kaleczenia obywateli potwierdzą liczni świadkowie dowodowi.

Drugi oskarżony, Telz, właściciel drukarni, gdzie drukuje się „Naprzód", oświadcza, że artykułów inkryminowanych nie czytał, że zresztą nie leży to w jego obowiązku, a na prawdziwość tych twierdzeń obrońca jego, dr Frühling, wniósł o wezwanie świadków fachowców drukarzy pp.: Korneckiego i Szyjewskiego z Krakowa, oraz p. Webera ze Lwowa na okoliczność, że nigdy właściciel drukarni, co najwyżej t. zw. „metteur-en-pages" może znać treść artykułów, dawanych przez redaktora do druku.

Imieniem swego klienta, Kaczanowskiego, obrońca prawny, dr Marek, zapowiada dowód prawdy na wszystkie twierdzenia zawarte w artykułach „Naprzodu", że oficerowie załogi przemyskiej doprowadzili do tego, iż ludność cywilna żyła w ciągłej obawie.

Dr Marek stawia więc wniosek, aby wezwano na tę okoliczność świadków: Starostę Lanikiewicza, dra Liebermana, dra Szeinbacha, prok. Stebelskiego, radcę sądu Spławskiego, hr. Konarskiego, oraz kilkudziesięciu jeszcze wymienionych świadków, wszystkich z Przemyśla. — Dalej na prawdziwość zarzutu, że pułkownik Pawluch jest Moskalofilem, proponuje dr Marek na świadków: b. prokuratora Prachtla, Tadeusza Regera, dra Dolińskiego, dra Szeinbacha, posła Królikowskiego i radcę sądu Żebrackiego. W końcu na udowodnienie prawdziwości zarzutów, czynionych krakowskiej policyi, a względnie jej przełożonemu kapitanowi Fiedlerowi, dr Marek żąda wezwania klasycznych świadków, to jest tych, co byli sami pobici, oraz sprawozdawców dzienników. Mianowicie proponuje na świadków: radcę sądu krajowego Zdzisława Katyńskiego, prezesa Rady powiat. dra Paszkowskiego, radcę Szneidra, dra Seinfelda, dra Oberlaendera, Tadeusza Regera, Hermana Mahauffa, sprawozdawcę „Czasu" Hopcasa, „Nowej Reformy" Wojciecha Dąbrowskiego, ewentualnie redaktora Michała Konopińskiego. Po sprzeciwieniu się prokuratora wszystkim wnioskom, żądającym dopuszczenia proponowanych świadków, dr Marek wykazywał przekonywująco, że sprawa ta nie obejdzie się bez wezwania wymienionych przez niego świadków, gdyż jeżeli wytoczono przeciw „Naprzodowi" tak ciężkie oskarżenie, to powinno się im dopuścić obronę, przez przeprowadzenie dowodu prawdy licznymi świadkami.

Obrońca dr Marek wyraża zdziwienie, że główna osoba w tym procesie, pułkownik-audytor Pawluch, w którego obronie czci prokuratorya wdrożyła ten proces, nie zjawił się na rozprawie, mimo że wezwanie musiał na czas otrzymać.

Dr Frühling, ilustrując tło rozprawy dzisiejszej drastycznemi szczegółami, gorąco popiera wnioski dra Marka.

Decyzye w sprawie wniosków oskarżonych i obrońców przewodniczący zapowiedział na jutro, poczem przystąpił do przesłuchania pod przysięgą świadków: kapitana Jana Fiedlera i policyanta Piotra Łotockiego. Zeznania tych świadków są sprzeczne; policyant Łotocki jakoś nic sobie nie może przypomnieć i zaprzecza, jakoby rozgadywał o tem, że kapitan Fiedler kazał im na przyszłość być jeszcze „dzielniejszymi".

Kapitan zaś Fiedler przyznał, co jest zresztą w aktach (rozkaz dzienny do żołnierzy policyjnych), że chwalił żołnierzy, ale oni postępywać inaczej nie mogli; na drugi dzień po zajściach zgłosiło się do raportu 25 policyantów, chorych wskutek pobicia ich przez publiczność.

Po przesłuchaniu tych świadków, przewodniczący odroczył rozprawę do jutra do godz. 9 zrana. Do pułkownika Pawlucha, który do rozprawy się nie zjawił, wystosował trybunał energiczny telegram, wzywający tego świadka do natychmiastowego przybycia do Krakowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru** komunikują nam: Z jutrzejszej premiery, którą będzie sztuka Ibsena „Budowniczy Solness", odbyły się dzisiaj dwie próby generalne. Dwie główne role odtworzą: pani Siemaszkowa i p. Sosnowski, inne ważniejsze role grać będą: panie Senowska i Walewska, pp. Zelwerowicz, Bednarczyk i Brydziński.

— **Koncert Bronisława Hubermanna.** W szeregu koncertów, jakie zainaugurowały w Krakowie w sezonie jesienno-zimowym nasze instytucye muzyczne, odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego koncert młodocianego skrzypka, Warszawianina, Bronisława Hubermanna. Wczorajszy koncertant posiada album czy pamiętnik, w którym w różnych czasach różni głośni mistrze i krytycy muzyczni uwiecznili się i swoje opinie o grze jego, a słynny Rubinstein w r. 1892 w pamiętniku tym nazwał Hubermanna wprost geniuszem (Hubermann miał wtedy 12 lat). Strauss zaś napisał, że z zasady nie chodzi na żadne koncerty, wyjątek tylko czyni dla Hubermanna. Naturalnie, do pamiętnika pisze się tylko komplementy, Bronisław Hubermann bowiem, lubo wirtuoz w całem znaczeniu tego słowa, nie jest geniuszem, jest jednak na drodze, aby z czasem w zastępie skrzypków europejskiej sławy zająć jedno z pierwszych miejsc. Wczorajszy jego występ znawcom muzyki podobał się, lecz nie rozgrzał i nie porwał, nie rozentuzyazmował publiczności, gdyż po za zadziwiającą techniką w grze p. Hubermanna brak tego, co łączy czucie słuchacza z wykonawcą i duszą utworu. Na wstępie odegrał p. Hubermann piękny koncert Mendelsohna, — potem Ciacconę Bacha, Chopina Nokturn i Mazurek Zarzyckiego, wlewając w ten ostatni utwór wiele temperamentu. W przerwach między jednym a drugim utworem pianista p. E. Kris, który akompaniował p. Hubermannowi, wykonał nadzwyczaj biegle i poprawnie Spinnerlied Wagnera-Liszta i Etude de Concert Moszkowskiego. Sala była nie dosyć szczelnie wypełnioną. Publiczność jednak, jak zwykle publiczność krakowska, schodziła się do sali przez całą godzinę, tak, że zamiast o godz. 7½, koncert zaczął się o godz. o 8, a i jeszcze potem w każdym przestanku robił się zamęt w sali przez wchodzenie nowych spóźnionych słuchaczów.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** Wydział matematyczno-przyrodniczy odbył posiedzenie, na którem członek Bandrowski E. i Prokopenko A. przedstawili pracę własną, p. t. „O działaniu chlorowodoru na dwufenyloparazofenylen"; czł. K. Kostanecki przedstawił własne dwie prace: a) „Zapłodnienie i dojrzewanie jajka u Cerebratulus marginatus", b) „Nieprawidłowe mitozy podczas wypierania ciałek kierunkowych" i zarazem referował jednę z prac prof. Rosnera.

— **Maks Klinger**, któremu ofiarowano profesurę w wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych po prof. Zumbuschu, zażądał rocznego wynagrodzenia 40.000 koron, specyalnego atelier i półrocznego urlopu. — Ministerstwo oświaty takich warunków nie przyjęło i zwróciło się z propozycyą do rzeźbiarza Bitterlicha.

— „**Styl zakopański**", czyli jak autor pisze wedle powszechnej dziś, choć niegramatycznej i nieuzasadnionej mody „styl zakopiański", książka dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, wyszła obecnie w drugiem wydaniu. Nie jest to proste powtórzenie wydania pierwszego, z którego obszerniejszą wzmiankę zamieściliśmy po jego ukazaniu się, owszem rzecz ta pojawiła się na półkach księgarskich wzbogacona znacznie i pod względem tekstu i zwłaszcza pod względem ilustracyi, które najlepiej dają poznać, czem jest styl zakopański. Zmieniono przytem format książki na dogodniejszy i ilustracye, które przedtem dodane były do niej w postaci licznych tablic, włączono obecnie w tekst, co wyszło również na korzyść wydawnictwa, które jako praca informacyjna i agitacyjna jest wprost nieocenionem. A że umiało trafić do czytającej publiczności, świadczy tak rychłe wyczerpanie pierwszego nakładu.

— **Jubileusz Dvorzaka.** Najznakomitszy z żyjących czeskich kompozytorów, dr Antoni Dvorzak, święcił wczoraj 60 rocznicę swych urodzin. Z tej okazyi urządziła Praga szereg uroczystości, w których biorą udział wszystkie warstwy ludności.

We środę urządzono na cześć mistrza pochód z pochodniami i serenadę przed jego mieszkaniem. Na czele pochodu kroczyły oddziały „Sokołów", dalej postępowało tow. śpiewackie „Hlahol" i „Umielecka Beseda" (koło literackie), młodzież akademicka, rękodzielnicza itd. Wszyscy uczestnicy pochodu, w liczbie kilku tysięcy osób zaopatrzeni byli w barwne lampiony i pochodnie, co się bardzo efektownie przedstawiało. W teatrze dano tego dnia przedstawienie baletowe, na którem odtańczono słynne „tańce słowiańskie" (między innemi i polskie), utworu Dvorzaka. W czwartek odbyła się główna uroczystość w „Narodnim Divadle", gdzie przedstawiono najpiękniejszą z oper Dvorzaka „Rusałkę". Jubilat był przedmiotem licznych, serdecznych owacyj. Wręczono mu niezliczoną ilość adresów, wieńców i kwiatów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 8 listopada. Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr Edwin Płażek spodziewany jest jutro we Lwowie, gdzie przedstawią mu się urzędnicy departamentu szkolnego.

Ks. metropolita Szeptycki wydał list pasterski do rektora i regensa alumnów seminaryum duchownego, w którym to liście wyłuszcza obowiązki przywiązane do stanowiska zajmowanego przez te osoby.

Urzędnicy galicyjskiej Kasy oszczędności wnieśli do dyrekcyi podanie o przyznanie im dodatku drożyznianego. Dyrekcya Kasy uchwaliła przychylić się do tego żądania.

Wykryto tu kryjówkę akuszerki Sicherowej, która przyczyniła się do śmierci dziewczyny Róży Weisberg. Zaaresztowano ją, sędzia po przesłuchaniu jednak wypuścił ją na wolność.

Lwów, 8 listopada. Na wolną stopę uchwaliła wczoraj Izba radna sądu krajowego wypuścić Nodariego i Sidelnika: pierwszego za złożeniem 10.000 koron, drugiego 2000 koron kaucyi.

Lwów, 8-go listopada. Nodari i Sidelnik złożyli żądane kaucye: Nodari 10.000 K. Sidelnik 2000 K i zostali wypuszczeni na wolną stopę aż do rozstrzygnięcia ich sprawy przez sąd kasacyjny. Nodariemu zabroniono wydalać się ze Lwowa.

Zegar ratuszowy stał się przyczyną smutnego wypadku. Oto wczoraj nagle o godzinie 11 w nocy zegar przestał iść, a zawiadomiony o tem zegarmistrz Józef Weiss, który zegarem tym zajmował się przez 50 lat, uważając to za zły omen dla siebie, będąc przytem starcem 70-letnim, zemdlał i wpadł w poważną chorobę. Obawiają się o jego życie.

Poznań, 8 listopada. Wiceprezydent dyrekcyi skarbu dr Korytowski po dłuższej chorobie przyszedł o tyle do zdrowia, że w najbliższym czasie powróci do Lwowa.

Wiedeń, 8 listopada. Arcyksiążę Ferdynand d'Este przybędzie w poniedziałek na polowanie do hr. Romana Potockiego w Łańcucie i kilka dni tam zabawi.

Wiedeń, 8 listopada. Minister kolei zwołał Radę kolejową na dzień 2 grudnia. — Na porządku dziennym jest między innemi wniosek Dattnera o zaprowadzenie ulg taryfowych od przywozu drzewa na kolei północnej, w razie przyznania t. zw. „Durchrechnung", nietylko dla Wiednia, lecz dla wszystkich stacyj kolei północnej.

Wiedeń, 8 listopada. W sprawie wprowadzenia w życie krajowego podatku od piwa w Czechach nastąpiło porozumienie pomiędzy stronnictwami Sejmu czeskiego, między innemi także pomiędzy czeskimi agrarzystami i Wszechniemcami.

Wiedeń, 8 listopada. Wiec ekspedytorów pocztowych, na który przybyli także niektórzy posłowie, obradował nad sprawą polepszenia bytu materyalnego tej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych. Uchwalono rezolucyę, zawierającą życzenia ekspedytorów pocztowych.

Dochód z tego podatku preliminują na 10 mil. koron.

Sofia, 8 listopada. Sobranie przyjęło dymisyę prezydenta Geszowa i w jego miejsce wybrało b. ministra Ballabanowa.

Zjazd leśników.

Lwów, 8 listopada. Dziś rozpoczął się tu trzydniowy zjazd leśników. Przewodniczył prof. Tyniecki, który przedstawił sprawozdanie za rok ubiegły. Członków Towarzystwo liczyło 548; Towarzystwo wypłaca 2 stypendya dla uczniów szkoły lasowej.

Wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem odczytano pismo p. Romualda Makarewicza z wezwaniem do składek na pomnik ś. p. Strzeleckiego. Na cel ten Towarzystwo złożyło 100 koron.

Nastąpiły wybory. Prezesem Towarzystwa został hr. Jerzy Dunin-Borkowski, pierwszym wiceprezesem Alfred Rozenberg, drugim wiceprezesem Władysław Tyniecki.

Następnie p. Bron. Lipiński omawiał projekt nowej ustawy lasowej, który Wydział krajowy przedstawił Sejmowi. Towarzystwo leśne bardzo niechętnie zapatruje się na ten projekt ustawy.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 8 listopada. Komisya budżetowa obraduje dziś od godziny 11 nad sprawą wniosków podkomitetu co do płac dyurnistów.

Minister Boehm-Bawerk sprzeciwił się wnioskowi Derschatty, który żądał, aby ustalenie płac dyurnistów oparła się jedynie na projekcie ustawy a nie zostało wydane na podstawie rozporządzeń ministeryalnych. Minister twierdzi, że byłoby to wkraczaniem w zakres działania egzekutywy.

Wiedeń, 8 listopada. Generalna rozprawa budżetowa w komisyi budżetowej odbędzie się dopiero w poniedziałek, a to dlatego, bo Niemcy czynią trudności uchwalenia funduszu dyspozycyjnego. Antysemici także nie bardzo są radzi temu funduszowi. Zachodzą więc znowu komplikacye. Jako pierwszy mowca w generalnej dyskusyi zabiera głos Kramarz.

O wszechnicę w Lublanie.

Wiedeń, 8 listopada. Słoweńscy studenci w liczbie około 250, urządzili dziś demonstracyjne zgromadzenie na rzecz utworzenia wszechnicy w Lublanie. Niemieccy studenci, dowiedziawszy się o tem, wtargnęli do auli uniwersyteckiej i nie pozwolili Słoweńcom mówić po słoweńsku. Powstała bójka. Niemcy pobili Słoweńców, zdzierali z nich czapki, wypchnęli ich ostatecznie z gmachu uniwersytetu. — Policya rozpędziła ekscedentów.

Minister obraził — ministra zaskarżono.

Wiedeń, 8 listopada. Przed sądem obwodowym na Josefstadzie, toczy się dziś ciekawa rozprawa. Oskarżonym jest wspólny minister skarbu Kallay o obrazę czci. Oskarżyła go Anna Lofaczowa, żona kelnera, która w swoim czasie była na posłuchaniu u ministra Kallaya odszkodowania od rządu bośniackiego dla swego męża.

Minister Kallay przyjął ją słowy: „Nie wiem, czy pani taka głupia, czy pani tylko udaje?" Stąd skarga.

Koloman Tisza.

Budapeszt, 8 listopada. Koloman Tisza zachorował na astmę. Stan niebezpieczny.

Wybory w Chorwacyi.

Zagrzeb, 8 listopada. Do Sejmu chorwackiego wybrano dotychczas 71 kandydatów partyi narodowej, 5 ze zjednoczonej opozycyi, dwóch ze stronnictwa prawno-państwowego.

Nowy patryarcha.

Konstantynopol, 8 listopada. Irade sułtańskie ogłasza nominacyę chaldejskim biskupem Emanuela Tomasza.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 8 listopada. Telegram z Mitylene „Agencyi Havasa" donosi, że kontradmirał Caillard obsadził urzędy cłowe bez oporu ze strony Turcyi.

Paryż, 8 listopada. Caillard donosi o obsadzeniu urzędów cłowych i przyłączenin się do eskadry dwóch okrętów: „Linois" i „Epée".

Berlin, 8 listopada. Ze źródła wiarygodnego donoszą tutaj, że Turcya przyjęła wszystkie warunki, postawione przez Francyę.

Kolonia, 8 listopada. „Kölniche Zeitung" donosi z Petersburga: Mówią tutaj, że Rosya i Francya porozumiały się zasadniczo co do wspólnych kroków, celem przeprowadzenia reform w Armenii i Turcyi europejskiej według zobowiązań, które na siebie wzięła Turcya w myśl traktatu berlińskiego. Obydwa mocarstwa mają wezwać inne państwa do wspólnej akcyi. Ma być zwołana konferencya dla przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Przed wiosną roku 1902 konferencya nie przyszłaby do skutku. Ale tymczasem rzeczy przez akcyę Francyi mogą wziąć taki obrót, iż Rosya będzie musiała dla ochrony swoich interesów zająć inne stanowisko, mimo pokojowego usposobienia cara.

Paryż, 8 listopada. Okólnik Francyi do mocarstw w sprawie zatargu z Turcyą został wszędzie dobrze przyjęty.

Berlin, 8 listopada. Wedle twierdzenia ambasadora tureckiego w Berlinie konflikt francusko-turecki byłby załatwiony.

Konstantynopol, 8 listopada. Liczba szkół, które Francya chce objąć pod swój protektorat, wynosi 600.

O Mandżuryę.

Londyn, 8 listopada. „Standard" donosi: chińskie poselstwo w Petersburgu wysłało do cesarzowej-wdowy tajną depeszę, a w niej doniesienie, że Rosya ma zamiar Mandżuryę zatrzymać w posiadaniu. Gdyby Chiny temu się opierały, Rosya wystąpiłaby z nowemi warunkami, któreby zagrażały niepodległości Chin samych.

Ostatnie chwile Li-Hung-Czanga.

Londyn, 8 listopada. Z Pekinu donoszą: Gdy lekarze we trzech wieczór przybyli do Li-Hung-Czanga, chory był już bardzo osłabiony, ale był dobrze usposob[illegible] wbrew radom lekarzy, pracował. W[illegible] wezwano znowu lekarzy. Chory był nieprzytomny, a siły szybko go opuszczały. Przy łożu umierającego czuwali żona, dwaj synowie, córka i wnuk. Załatwianie interesów państwowych przez chorego i opór rodziny przeciwko europejskiemu sposobowi leczenia przyspieszyły śmierć Li-Hung-Czanga. Ks. Czing prowizorycznie objął kierownictwo sprawami państwa.

Pekin, 8 listopada. Przy łożu Li-Hung-Czanga wybuchł spór między lekarzami europejskimi a chińskimi. Europejscy lekarze cofnęli się i oświadczyli, że nie prędzej się pojawią, dopóki nie będą oddaleni lekarze chińscy. Wśród tego sporu Li-Hung-Czang umarł.

Cesarz nadał Li-Hung-Czangowi po śmierci tytuł markiza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Nędza. Przed tygodniem w okolicy Podgórza wóz przejechał Ludwika Świdra, który — jak wiadomo — wypadek ten przypłacił życiem. Po ś. p. Świdrze została w strasznej nędzy wdowa z trojgiem dzieci (6 lat, 4 lata, 3 miesiące). Wdowa jest matką tylko tego 3-miesięcznego dziecka, dwoje starszych pochodzi z pierwszego małżeństwa ś. p. Świdra; tych dwoje starszych Świdrowa z chęcią oddałaby bezdzietnym ludziom na własność. Zanim to nastąpi, należałoby złagodzić los biednej wdowy i przyjść jej z pomocą pieniężną. Składki przyjmuje administracy „N. Reformy".

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 8 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	179	25
Losy tureckie	92	50
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	512	—
„ Bankverein	417	—
„ Laenderbanku	392	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	518	—
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5530	—
„ „ Staatsbahn	619	25
„ „ Alpine	342	50
„ Tureckie Tabaczne	267	—
Ruble	254	—

Berlin, 8 listopada 1901.

Banknoty austryackie	83	35
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	97	25
Renta włoska	98	75
Akcye austryackie kredytowe	194	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 8 listopada 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	95
Zyto (na jesień)	7	73
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	73

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 8 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	70	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	523	—	528	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	518	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	98	35	98	85
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	98	20	98	70
4% renta koronowa austryacka	95	30	95	80
4% „ „ węgierska	92	80	93	30
4% renta austryacka w złocie	118	35	118	85
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	75

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10) Rządca drukarni L. K. Górski.